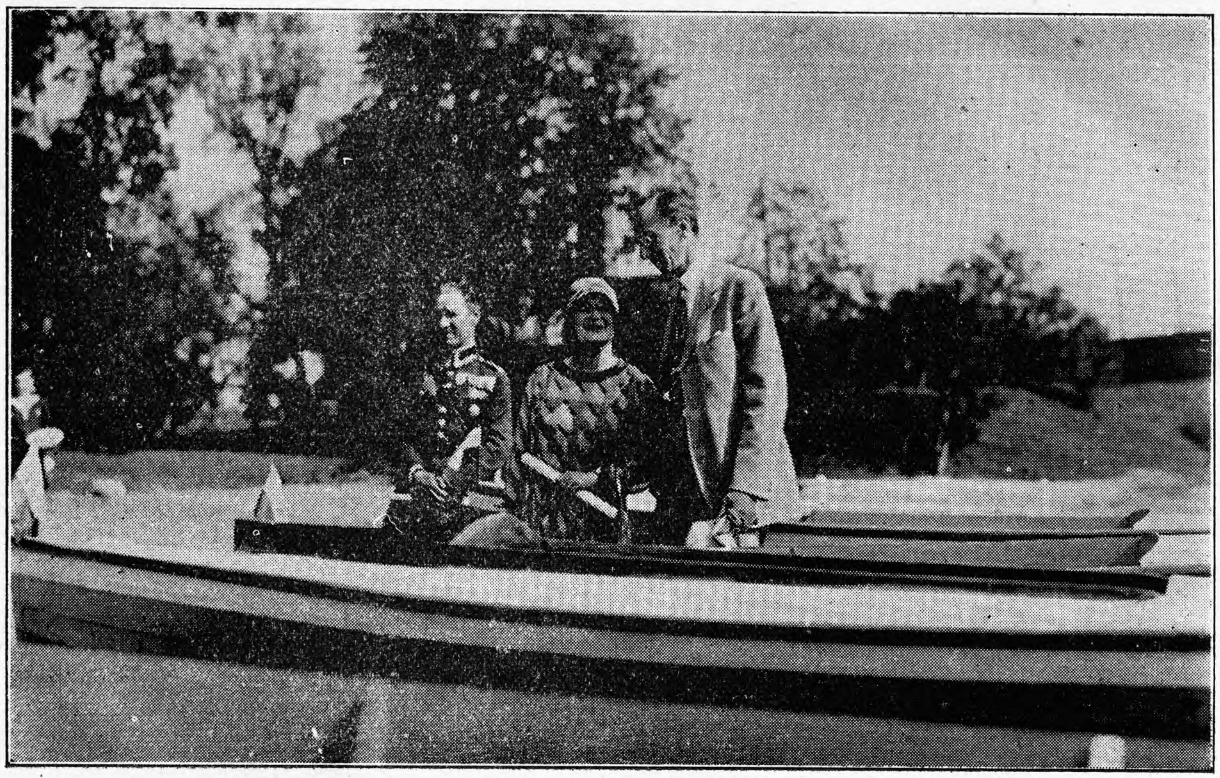
MŁODY GRYF

Tygodnik młodzieży — Wychodzi co niedzielę

Komitet Redakcyjny: Wizytator Czystowski, prof Biedowiczowa, radca Błażewski, kpt. Czermak, por. Laurentowski, red. Mężnicki, mjr. Skoczylas, Szlęzak.

Rok I. Niedziela, dnia 26 kwietnia 1931 r. Nr. 4.



Przez nasze Pomorze płynie Wisła i przepływają jej liczne dopływy. Wiosłować i żaglować możemy ile dusza zapragnie.

Na powyższej fotografji widzimy pana Wojewodę Lamota, na chwilę przed poświęceniem pięknej łodzi, której był ojcem chrzestnym.

Z nastaniem wiosny zbliża się sezon wioślarski. My, Pomorzanie żyjemy w specjalnie sprzyjających warunkach dla uprawiania tego pięknego sportu.

PATRJOTYZM.

Słowo, którym się upajamy przy każdej okazji jakby narkotykiem...

Słowo obce, pojęcie oderwane, niedające nic realnego — lecz często samo brzmienie tego słowa jest wygodnem parawanem dla ludzi małych, ludzi niezdolnych do czynu.

Patrjotami zwykle nazywamy ludzi, któ-rzy (?) przy każdej okazji wspominają o Ojczyźnie.

Ojczyzna to nie frazes — to ukochanie wszystkiego co własne, to nasz piękny język, nasza wielkość i chwile upadku, to pola leżące ugorem, to mało wydajna niwa, to niedokładnie funkcjonujący warsztat pracy, to kraj zubożały wojną, to kryzys gospodarczy, z którym się borykamy, to nasz codzienny trud — to odcinki pracy i walki na które musi wejść młode pokolenie.

Lecz patrjotyzmu i przywiązania do kraju nikogo się nie nauczy przez wygłaszanie okolicznościowych przemówień, to trzeba wszczepiać w młode dusze, tu trzeba przykładu, wskazań i wzorów. Kopalnię nieprzebraną mamy w historji, tylko wykorzystać ich niezawsze umiemy. Ci maluczcy, których życie niedługo pasować będzie na pełno wartościowych obywateli, nie umieją czerpać z tej skarbnicy, ci zaś, których zwiemy przodownikami życia społecznego, mało doceniają potrzebę, szukania wzorów dawnych, przemilczają o naszej promiennej przeszłości o granitowych postaciach naszej dawnej Polski — filarach Jej potęgi.

A ostatnie dziesiątki lat, a życie dzisiejsze? Jakże mało miejsca poświęcamy tym sprawom, czy w szkole, czy w życiu organizacji. Mało się mówi albo nic o poczynaniach niepodległościowych przed wojną, o legjonach, o ich Twórcy. To są „nieprzyjemne, drażliwe“ tematy, to — polityka! A wzamian deklamuje się oderwane frazesy o miłości Ojczyzny, które otumaniają młodzież, niedając wyraźnych wskazań, nie stawiając przykładów z życia. Gorzej — często z jakąś dziwną pasją wyciągamy z przeszłości grzechy naszych przodków i siejemy w młodych duszach zwątpienie. Wprawdzie przeszłość nasza i teraźniejszość nie jest pozbawiona błędów. Ale gdzież ich niema? Pokażcie mi jeden naród, jedno społeczeństwo, gdzie wszystko jest dobre i w porządku. Człowiek nie jest doskonałością, a przeto we wszelkich jego poczynaniach były i będą błędy i o nich trzeba mówić, trzeba je może wytykać, wyciągać z nich naukę jak ich unikać — na błędach się wszak uczymy, ale błędy przeszłości czy teraźniejszości nie mogą być odskocznią do szkalowania i potępiania ludzi, często tych, którzy na swoich barkach dźwigają odpowiedzialność za losy państwa.

Młodzieży trzeba otwarcie mówić o brakach naszego życia, hartować ją, boć za kilka lat wejdzie w to życie by nas zastąpić, niech niema rozczarowań, niech wchodząc na nasze miejsce umie nietylko biadać, lecz być gotową do czynu. Niechaj wie, że czeka ją dużo mozołu, pracy i wysiłków — czynu budującego naszą wielkość, czynu wynikającego z świadomego poczucia obywatelskiego i świętego uczucia dla tego wszystkiego co jest nasze. Niech już dzisiaj uczy się podchodzić z serdecznym umiłowaniem każdej pracy dla państwa i społeczeństwa, to właśnie będzie dobrze pojęty, twórczy patrjotyzm.

K.



Niech żyje polska marynarka!

Jak Polacy amerykańscy przyjmowali najmłodszych marynarzy.

W lipcu ub. roku polski okręt szkolny marynarki wojennej „Iskra“ udał się w podróż do Ameryki wioząc na swym pokładzie najmłodszych podchorążych ze Szkoły Marynarki Wojennej w Toruniu.

Aby dać naszym czytelnikom obraz tego entuzjazmu i zapału z jakim nasi młodzi marynarze byli przyjmowani przez rodaków naszych z poza oceanu zamieszczamy poniżej opis ich przybycia do „New Bedford“ w Stanach Zjednoczonych i udział w obchodzie rocznicy „Cudu nad Wisłą“ podany przez polskie pismo amerykańskie **„Trybunę“.**

W niedzielę, dnia 10 sierpnia bawili u nas i wzięli udział w **Obchodzie Sierpniowej Rocznicy niezwykli Goście.** Gośćmi tymi była **załoga polskiego okrętu „Iskra“.** Jak to brzmi cudownie dla Polaka i Polki, którzy młodość swoją spędzili w niewoli: „Załoga polskiego okrętu“! **Tacy to byli u nas goście!**

Już na kilka dni przed pamiętną dla nas niedzielą rozeszła się **wieść lotem błyskawicy** po całem mieście, wzbudzając **wielką radość i ciekawość zarazem,** że załoga „Iskry“ przybywa do New Bedford. **„Będą u nas! Będą u nas!“** Oto w każdej grupce rozmawiających rodaków takie słyszało się wyrazy. I tak płynęła godzina po godzinie leniwie, aż nareszcie nadszedł upragniony dla każdego z nas dzień 10 sierpnia. **Przyjechali..** widzów moc cała. **Radość nie do opisania!..** Patrz! Patrz! **To oni! To nasi! To przyszłość Wielkości i Potęgi Ojczyzny naszej! Patrz, to załoga Polskiego Okrętu! Iskra!... Iskra!.. Iskra!...**

Klub Polsko-Amerykański przy Holly ulicy **gorączkowo udekorowany w barwy narodowe przyjmuje drogich nam gości.** Posypały się miljony wzajemnie życzliwych słów i silny braterski uścisk dłoni! Radość wzajemna, **łzy gwałtem cisną się do oczu, coś chwyta za gardło i odbiera mowę!...**

Toć to oni!...

Toć to ci sami, których nam genjusz polski w myśli wykuł, własnego tchnął w nich ducha krwią własnego serca powołał ich do życia i do Zwycięstwa! **Toć Ci sami, o których przyjściu pisali nam wieszcze!...**

To **żołnierze z cudownie pięknej bajki. To żołnierze dziś już żywej Polski!**

To Oni!

Piękna to i bardzo miła w obejściu młodzież. Wybrany kwiat z pięknego ogrodu. Tacy to nasi niedzielni Goście. Widać też po nich, że **mają poświęcenie dla sprawy i odwagę.** Znany już jest w całym świecie polski piechur i husar z bohaterstwa i cnót żołnierskich, wierzymy też, że i **młody dziś jeszcze polski marynarz swoim starszym kolegom pod tym względem nie ustąpi w niczem.** Owszem pokaże on, co **Polak na wodzie potrafi!...**

Dziękujemy Wam rodacy za przybycie do nas i sprawienie nam tej niespodziewanej radości, za pokrzepienie naszego ducha, za **wzmocnienie naszych sił** do dalszego borykania się z losem na gościnnej, ale obcej nam ziemi, a już najwięcej to dziękujemy Wam **za przypomnienie nam w tak jaskrawy sposób starej Ojczyzny!**

Dziękujemy!

A gdy już będziecie płynąć w stronę ziemi ojców naszych, gdy już znikną zielone brzegi naszej tułaczki z przed waszych oczu, gdy już będzie **cisza i pustka wokoło,** a tylko wicher zatarga waszemi żaglami, **a morze złowrogo zaszumi,** wtedy **pomyślcie sobie, że serca nasze i dusza też płyną z Wami, że jesteśmy waszą cząstką nierozdzielną i że niema siły, któraby nas z Wami rozłączyć mogła!...**

Płyniemy z Wami!...

Dalej następuje opis wizyty naszych marynarzy i obchodu sierpniowego:

„Zaraz w niedzielę rano nasi obywatele udali się automobilami do Newport, R. I., aby przywieźć naszych kochanych żołnierzy, którzy już od trzech miesięcy wędrując po wodach na „Iskierce“ zaprawiają się w służbie, ażeby **wyszkolić się na dzielnych oficerów morskich, jakich Polska potrzebuje.**

O godz. 1,30 przybyli nasi goście do Klubu Polsko-Amerykańskiego, 56 Holly ul., który był **przybrany wspaniale w kolory narodowe, a nasi Rodacy, którzy gromadnie oczekiwali na ich przybycie, sprawili im owacyjne przyjęcie.**

W klubie **nasi chłopcy otrzymali przekąski** po krótkiej podróży i następnie udaliśmy się do Teatru Comique, **gdzie się odbył obchód uroczysty** przy udziale naszych Miłych Gości. Kiedyśmy przybyli do teatru, **był on już przepełniony publicznością. Na widok wchodzących naszych marynarzy wybuchły długo niemilknące oklaski na cześć Polskiej Marynarki“.**

Następuje opis całej uroczystości, poczem „Trybuna“ tak pisze:

Dalej został powołany do przemówienia porucznik marynarki polskiej Konarski. Ten w swej krótkiej a żołnierskiej mowie **w imieniu całej załogi „Iskry“ powitał Polonję** w New Bedford, wyrażając szczere i serdeczne życzenia. Poczem przewodniczący powołał na mówcę **Wiel. Ks. Bają,** który w swojej mowie zaznaczył, **jakie wielkie szczęście przypadło Polonji new bedfordskiej,**

iż pierwsza wita i gości u siebie na ziemi amerykańskiej, załogę Polskiej Marynarki Wojennej z okrętu „Iskry“, przyczem wyraża nadzieję, iż z tej małej „iskierki“ powstanie **wielka flota polska,** która będzie się mogła równać w służbie innym państwom.

Wkońcu przewodniczący zabrał głos i w kilku słowach podał wniosek, ażeby **Polonja Amerykańska zabrała się do pracy nad stworzeniem funduszu i zakupiła dla Polskiej Marynarki Wojennej okręt.** Projekt ten został przyjęty rzęsistemi oklaskami.

II.

Zaś nasi mili goście, to jest załoga Iskierki, udali się do Klubu, gdzie był przygotowany bankiet, w którym brało udział około 200 osób. Po bankiecie zwiedzano miasto do 11-tej godziny. O 3-ciej nasi goście opuścili nas, wracając do swojej Iskierki, My zaś **pozostaliśmy smutni, że tak prędko ten czas przeszedł.** Lecz ten dzień pozostanie nam na wieczne czasy w pamięci.

„Trybuna“ zamieszcza jeszcze wierszyk pana Szubzdy na cześć „Iskry“ i naszych młodych marynarzy. Podajemy z niego parę strofek.

WITAMY CIĘ ISKIERKO!

Witajcie mili Goście! I ty mała Iskierko!
Witaj nam kochana u Wuja Sama brzegu!
Witaj nam Młodzieży! co w zawód z poniewierką
Idziesz wesoło gdy okręt twój w biegu.

Witajcie Synowie rodzinnej nam ziemi,
Co nam niesiecie tak radosne wieści!
My dziś na morzu na równi z innymi
Płyniemy dumnie, żagiel nasz szeleści!

Hej Polska Wolna! I oto Jej godło
W świat popłynęła przez głębokie wody,
Aby Jej dobrze w przyszłości się wiodło
I by poznały Ją wszystkie narody.

Rok 1410.

Młody Gryf przynosi Wam, Kochani Czytelnicy mapę, zawierającą niemal cały bieg Wisły, bo od Krakowa aż do Gdańska. Ze względu na rozmiary naszego tygodnika i skalę mapy (1:3.000.000), musiałem mapę tę dać Wam w trzech odcinkach, które napewno potraficie przerysować na jeden duży arkusz przeźroczystego papieru tak, aby otrzymana mapa stanowiła całość.

Na otrzymanej w ten sposób mapie będziemy znaczyli kreską kolorową tę drogę, jaką odbył wielki wódz wojsk polskich w 1410 roku, jadąc z Krakowa do Grunwaldu.

Przewodnikiem naszym w tej dość długiej i ciężkiej podróży będzie ksiądz Jan Długosz, który żył od 1415 do 1480 r. i od ojca swego Jana oraz od wielu innych uczestników pochodów i bitew miał bardzo dokładne wiadomości o wojnach Polaków z Krzyżakami. Jan Długosz, opierając się na podaniach i faktach, zapisanych przez wielu Polaków i obcych, napisał historję Polski pod tytułem: „Dzieje Polski“.

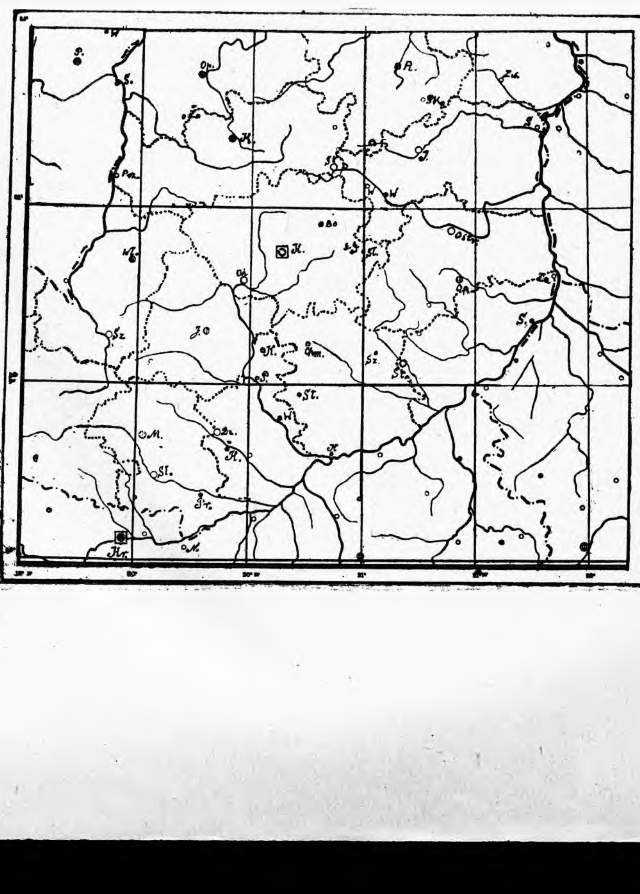
My korzystać będziemy z księgi jedenastej tych dziejów. W czasie czytania należy odszukiwać przy pomocy zwykłej mapy, zawierającej wiele nazw miejscowości dzisiejszych województwa krakowskiego, warszawskiego i pomorskiego, te miejscowości na naszej mapie, gdzie król Władysław Jagiełło zatrzymywał się, kreślić kolorową kreską drogę króla i stawiać daty przy każdym miejscu postoju.

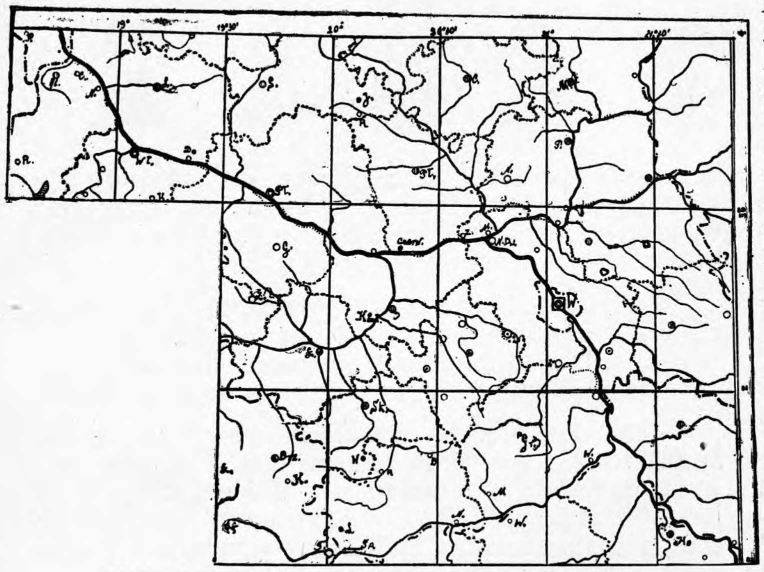
Zaczynajmy.

Urządziwszy i przygotowawszy Władysław, król polski, wszystko, co do pomyślnego prowadzenia wojny pruskiej zdało mu się być potrzebnem, we czwartek przed Zielonemi Świątkami, dnia 8 maja 1410 r., wyruszył z Krakowa i przez Proszowice i Wiślicę przybył do Korczyna, gdzie przepędził z Anną królową i garstką młodych rycerzy oraz zastępem przybocznej straży święta Zesłania Ducha Świętego, tudzież Świętej Trójcy i Bożego Ciała.

W sobotę 14 czerwca Władysław, król polski, opuścił Korczyn, wybierając się na wojnę przeciw Krzyżakom. Przez Stopnicę i Szydłów przybył do Słupi, gdzie zatrzymawszy się przez kilka dni, pieszo odprawił pielgrzymkę na Łysą Górę do klasztoru św. Krzyża. W klasztorze tym modlił się cały dzień od świtu do zmroku.

W tym czasie przybyli do Władysława, króla polskiego, jako do swego rzeczywistego pana ci polscy rycerze, którzy znajdowali się przed wojną pruską na dworze Zygmunta, króla węgierskiego. Byli to: Zawisza Czarny, Jan Farurey, Tomasz Kalski, Dobiesław Puchała, Wojciech Malski, Jan Brzozogłowy, Skarbek i wielu innych. Rycerzy tych chciał Zygmunt zatrzymać na swym dworze i w tym celu obdarował ich majątkami, ci jednak pozostawili królewskie dary i pospieszyli za głosem obowiązku do swego pana. Wtedy to zamek królewski Bydgoszcz dostał się w dzierżawę Januszowi Brzozogłowemu, dzielnemu w boju rycerzowi, który nad Krzyżakami wielokrotnie odnosił zwycięstwa.





Wysłał nadto Władysław, król polski, czterechset konnych rycerzy i dworzan do zamku inowrocławskiego na załogę i obronę granic królestwa. Starosta inowrocławski, Borowiec, opatrzył tak jeźdźców, jako i konie we wszystkie rzeczy potrzebne. Wysłał król inną jeszcze załogę do Brześcia Kujawskiego. (Nakreślić na mapie najkrótsze drogi obu oddziałów). Oba te oddziały spotkały się 24. czerwca 1410 r. w borze Służew, blisko Torunia, i po zachodzie słońca podpalili Nieszawę, Murzynów i inne wioski, do zakonu Krzyżaków podówczas należące. Mistrz zakonu, Ulryk Jungingen, siedział w tym czasie z komturami swymi przy uczcie w Toruniu, widział te pożogi i gniewał się srodze, jednak baronowie węgierscy, którzy byli gośćmi mistrza Ulryka, zwrócili mu uwagę, że zapomniał on o krzywdach, morderstwach i pożogach, jakich sam w kraju Polaków się dopuścił, pustosząc ziemię dobrzyńską.

Z klasztoru św. Krzyża na Łysej Górze we czwartek, dnia 19 czerwca, wyruszył król Władysław do Bodzętyna (Bodzęcina), gdzie zatrzymał się na 2 dni, aby przyjąć posłów od książąt słupskiego, szczecińskiego i meklemburskiego. Pomimo, iż posłowie ci zapewniali króla, że książęta przyślą swe wojska pod rozkazy królewskie, to jednak książę Kazimierz szczeciński walczył pod Grunwaldem przeciw Polakom.

Dalej udał się król Władysław w sobotę do Bliżyn i w niedzielę do Żarnowa, w poniedziałek zaś stanął w Sulejowie, gdzie 24 czerwca wysłuchał mszy św. w klasztorze. Następnego dnia był Władysław, król polski, w Wolborzu, gdzie zebrały się wszystkie siły zbrojne, oprócz rycerstwa Wielkopolski, które dołączyło się do armji dopiero nad Wisłą. W Wolborzu zatrzymał się król na 3 dni, aby naradzić się z dowódcami i wydać potrzebne rozkazy. Tu zgłosili się również pośrednicy węgierscy, którzy pod pretekstem chęci pogodzenia Polaków z Krzyżakami, starali się uzyskać dla króla węgierskiego Zygmunta i dla siebie znaczne sumy pieniędzy. Pośrednicy ci oznajmili, że między królem Jego Miłością a Krzyżakami ułożyli rozejm na dziesięć dni, poczynając od 24 czerwca. Król przyjął to zawieszenie broni, gdyż było mu bardzo dogodne, że w tym czasie zbierze wszystkie swe wojska.

25 czerwca ruszył król z całą siłą swych wojsk do Lubochni i następnego dnia do Wysokinic, w niedzielę zaś 29 czerwca przybył do Kozłowa nad rzeką Bzurą. Tu przybył goniec od Aleksandra, księcia litewskiego, z wiadomością, że wojska litewskie stoją nad rzeką Narwią. Król Władysław posłał natychmiast 12 chorągwi (oddziałów) polskich, aby pilnowały przeprawy Litwinów przez Narew. Następnego dnia armja polska dotarła do Wisły, gdzie już czekał między Czerwińskiem i Kozienicami most, ustawiony na łyżwach. Tegoż dnia całe wojsko przeprawiło się przez Wisłę, most zaś natychmiast rozebrano i odwieziono do Płocka. Pod Czerwińsk nadeszły wojska litewskie oraz wojska książąt mazowieckich, Janusza i Ziemowita.

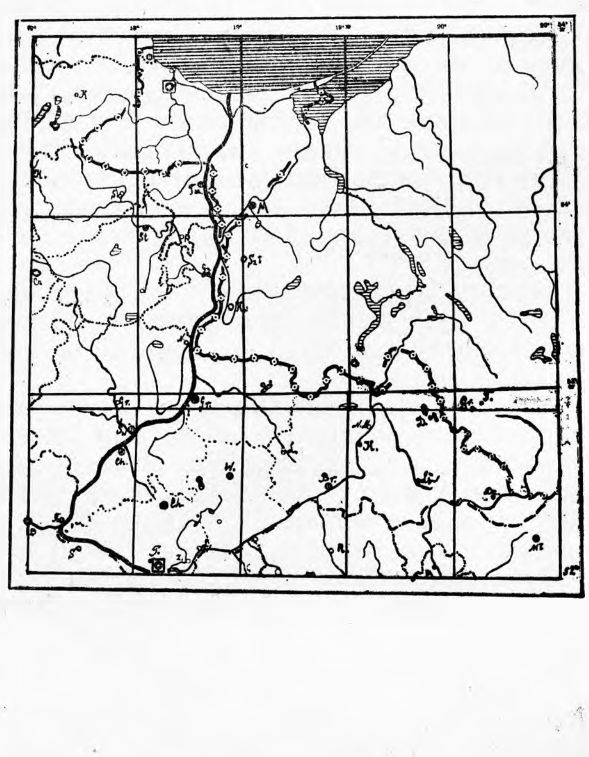
We czwartek 3 lipca ruszył król Władysław od Wisły i klasztoru w Czerwińsku i stanął obozem pod wsią Żochowem. Wtedy doniesiono mu o klęsce, którą Janusz Brzozogłowy, starosta bydgoski, zadał Krzyżakom pod Świeciem. Była to dobra wróżba pomyślnej wojny.

W sobotę, 5 lipca stanął obóz polski pod Jeżowem i tu nastąpił podział wojska litewskiego na czterdzieści chorągwi. Tu również z rozkazu króla zaalarmowano całą armję na próbę oraz celem niedopuszczenia do gnuśności i bezczynności.

W poniedziałek 7 lipca armja stanęła pod wsią Będzin nad rzeką Wkrą, zaś 9 lipca cała armja polska z rozwiniętemi sztandarami pod bezpośredniem dowództwem miecznika krakowskiego Zyndrama z Maszkowic dotarła do Lidzbarka. Dwu Litwinów było tu oskarżonych o grabież w kościele; winnym książę Aleksander kazał się samym powiesić. Skazani zakładali sobie wzajemnie stryczki na szyje, przyczem obaj wzajemnie ponaglali się, aby książę bardziej się nie rozgniewał. Od tego dnia żaden z żołnierzy nie wyciągnął już drapieżnej ręki po zdobycz kościelną.

Dziesiątego lipca stanął król obozem pod Kurzętnikiem. Wojsko mistrza krzyżackiego zajęło umocnioną pozycję po drugiej stronie rzeki Drwęcy.

Król Władysław zdecydował, że miejsce to nie jest wygodnem do bitwy dla Polaków, należałoby bowiem mosty na Drwęcy budować i przeprawiać się przez rzekę pod ogniem armat nieprzyjacielskich. Postanowiła tedy królewska rada wojenna obejść Drwęcę i z innej strony ude-



rzyć na Niemców. Zatem jedenastego lipca cofnęła się armja pod Lidzbark i skierowała do wsi Wysokiej pod Działdowem i tu odpoczywano przez piątek i sobotę. Uradował się mistrz Ulryk, kiedy się dowiedział, że wojsko polskie cofa się w stronę Lidzbarka i pochopnie sądził, że była to ucieczka na widok wojsk niemieckich; kazał też budować na Drwęcy dwanaście mostów, aby po nich wojsko swe mógł przeprowadzić i ścigać Polaków.

W niedzielę 13 lipca, po wysłuchaniu mszy świętej, król zwinął obóz pod Działdowem i ruszył ku Dąbrownu, które młódź ochocza jednym zamachem zdobyła. Mistrz krzyżacki sądził, że król Władysław zamierza ciągnąć pod Malborg celem pustoszenia miast krzyżackich w odwet za grabieże, jakich dopuszczali się Niemcy w Polsce. W nocy 14 lipca widziały straże obozu polskiego dziwne widowisko na księżycu: oto zmagały się tam ze sobą dwa cienie, jakoby mnicha z królem; rezultatem tego zmagania było pokonanie mnicha, który został strącony na ziemię.

We wtorek 14 lipca obóz polski zwinięto i armja polska stanęła na polach wsi Grunwaldu i Tannenberga, gdzie w gaju nad jeziorem Lubnem król kazał rozbić namiot celem odprawienia mszy św.

Tu rozegrała się owa sławna rozprawa, która spowodowała po wielu jeszcze latach zmagań powrót pomorskiej ziemicy do Macierzy. Tu był jeden z większych bojów słowian z germanami o dostęp do morza. Tu Niemcy przekonali się jeszcze raz, że Polska jest potęgą, która nie przeszkadza swym sąsiadom żyć spokojnie u siebie, ale też śmiercią zawsze gotowa ukarać niemieckiego najeźdźcę. Czyjot.

Legendy Irlandzkie.

Irlandja jest krajem **rozmiłowanym w legendach** religijnych.

Wiele legend ma za temat **rozmaite rośliny i zwierzęta** związane w jakikolwiek sposób z wielkim dramatem męki Chrystusa Pana.

I tak opowiadają oni, że **pióra ptaszka zwanego raszką** są czerwone dlatego, że starał się on wyrwać cierń z czoła Chrystusowego i pokrwawił się Krwią Bożą.

Kogut cieszy się sympatją, ponieważ 3 krotnem swem pianiem pobudził św. Piotra do skruchy.

Ryby wyślizgują się z rąk ludzkich od kiedy jedną z nich trzymał Chrystus w Boskich swych dłoniach. Ryby łowione na wilję zwane są „jałmużną św. Piotra", nie wolno ich w Irlandji sprzedawać lecz rozdaje się je wdowom i sierotom.

Skowronek nazwany jest „Ptaszyną N. M. Panny", gdyż śpiewa na cześć św. Dziewicy. **Makolągwa** jest ptaszkiem św. Brygidy, ponieważ zaczyna śpiewać w dzień jej święta.

Od najdawniejszych czasów cieszył się **łosoś** wielkim szacunkiem. Lubił go św. Patryk i w żywocie jego znajduje się wzmianka o tem, że **w swej studzience hodował dwa łososie**. Był uważany za bluźniercę, ten, kto wyrażał się źle o łososiu z owej studzienki, gdyż ryba ta była błogosławiona.

Trzciny Irlandczycy nie lubią, gdyż na niej zamknięta była gąbka umaczana w occie, nie lubią też cierni, z których była spleciona korona Męki Bożej.

Jeżyna użyta była jako bicz do wypędzania przekupniów ze świątyni — cieszy się zatem poszanowaniem. Judasz Iskariota powiesił się na drzewie **bzu czarnego** i odtąd liście jego mają niemiły zapach, a owoce, które dawniej były doskonałe, stały się jagodami niepozornemi.

Osika dwukrotnie została przeklęta i wiecznie listki jej drzeć będą, jak we febrze. Bowiem z drzewa osiki zrobiono krzyż dla Chrystusa Pana, a gdy szedł On na Kalwarję, zamiast pochylić się ku ziemi ze wstydu, trzymała swe gałęzie wzniesione ku niebu. Cierpi teraz karę za swoją pychę i obojętność.

W Irlandji **naprawiacze kotłów** są w wielkiej niełasce, legenda bowiem głosi, że kiedy Chrystusa rozpostarto na krzyżu i nie można było znaleźć nikogo, ktoby się podjął przebić Mu gwoździami ręce i nogi, **znaleziono wkońcu naprawiacza kotłów,** który zgodził się to uczynić. Jeden z przedstawicieli tego rzemiosła oszukać chciał św. Patryka, który dał mu do ocenienia znalezioną na polu bryłę złota. Twierdził, że to jest cyna, lecz właśnie **nadszedł kowal i zdemaskował oszusta,** który chciał zrobić dobry interes. Odtąd zawód kotlarzy jest przeklęty przez św. Patryka patrona Irlandji.

W wigilję o północy osioł przyklęka, aby złożyć cześć św. Dzieciątku, a kto ma szczęście to zauważyć, może być pewien, że osiągnie spełnienie życzeń. Pomiędzy północą a brzaskiem dnia Anioł Stróż każdego domu na jedną chwilę staje się widzialny. Kto wreszcie posiada dość odwagi, ten spojrzawszy w lustro w chwili, kiedy bije północ, zobaczyć w niem może oblicze szatana albo Judasza, któremu w noc wigilijną wolno wyjść z piekła i powrócić na ziemię.

Przez **12 dni po Bożem Narodzeniu bramy raju są otwarte** i kto w tym czasie umiera, idzie prosto do nieba. Natomiast w dzień Zaduszny wolno duszom zmarłych opuścić czyściec i **powrócić na ziemię,** zwłaszcza odwiedzać swe domy oraz miejsca, gdzie spotkała ich śmierć. Według starego zwyczaju na przyjęcie owych gości pozostawiają w noc zaduszną światło w kuchni, robią ogień na kominku i ustawiają dokoła niego krzesła.

O terenie i mapie.

III.

Dalszy ciąg opisu rodzaji terenu.

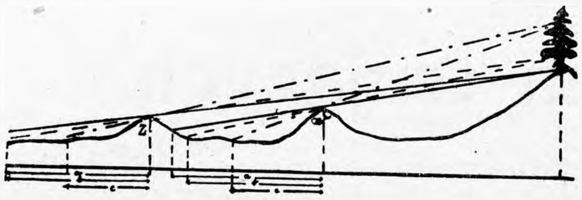
Obserwacje w terenie ułatwiają nam wzniesienia, z których jako wyżej położonych mamy lepsze i większe pole widzenia.

Wzniesienia te, o które przy akcji bojowej nieraz zaciekłe toczą się walki, nazywamy **wzniesieniami panującemi,** gdyż faktycznie posiadacz takiego wzniesienia mając dobry wgląd na teren, jest panem sytuacji (rysunek).



Rys. 1.

Są jednak w terenie takie przestrzenie, w które z danego miejsca wglądu nie mamy, przestrzenie te nazywamy polami martwemi (rysunek).



Rys 2.

Wielkość takiego pola martwego zależy od wysokości i odległości zasłony od obserwatora.

Wiemy znów z drugiej strony, że nasze pole widzenia (choryzont) zależy od wysokości na której się znajdujemy, a więc inne pole widzenia obserwacji mamy leżąc, inne gdy stoimy, a inne gdy wejdziemy na drzewo, stosownie do tego powierzchnia pól martwych będzie maleć.

O ile teren niema wzniesień panujących, jak np. tereny Polesia, to wtedy dla ułatwienia sobie obserwacji i zwiększenia pola widzenia budujemy wieże obserwacyjne lub też rozmieszczamy balony na uwięzi, których wysokość, a zatem i pole obserwacji może być dowolnie regulowane.

Obserwatorowie z balonów na uwięzi dzięki odpowiednim lornetom i aparatom fotograficznym są w stanie na dziesiątki kilometrów w głąb obserwować zachowanie się nieprzyjaciela i fotografować rozmieszczenie okopów i schronów.

Ponieważ broń o płaskim torze pocisku nie jest w stanie zwalczać pól martwych, do zwalczania ich używa się broni o stromych torach pocisku.

Do wykrywania i zwalczania martwych pól przyczynia się w dużem stopniu lotnictwo, przed którego obserwacją i fotografją nieprzyjaciel niedostatecznie zamaskowany ukryć się nie zdoła.

Najczęściej spotykanemi polami martwemi będą leje od granatów, wszelkiego rodzaju rowy, jary, przestrzenie za budynkami i za grupami drzew, z czego widzimy, że pola martwe mogą nas chronić albo przed obserwacją nieprzyjaciela (jak drzewa i budynki) albo też i przed obserwacją i przed ogniem, a to wtedy, o ile jesteśmy za zasłoną terenową.

Strzelec posuwając się w terenie od zasłony do zasłony winien zdawać sobie dobrze z tego sprawę, czy dana zasłona ochroni go tylko przed obserwacją, czy też i przed obserwacją i przed ogniem, winien unikać pokazywania się na tle jasnych przedmiotów, a więc nie zatrzymywać się na szczytach wzniesień, lecz przebiegać je szybko, gdyż na tle nieba stanowi dobry cel dla nieprzyjaciela.

Nie bez znaczenia jest także kolor ochronny ubrania strzelca, który zlewa go z kolorem gleby. Strzelec jednak musi baczyć na to, by żadnemi błyszczącemi przedmiotami nie zdradził swego stanowiska.

Rozdział II.

1. GLEBY.

Samą zewnętrzną powierzchnię ziemi, a więc teren stanowią gleby. Z wojskowego punktu widzenia dzielimy gleby na: 1) ciężkie, 2) średnie, 3) lekkie, 4) grząskie.

Do gleby ciężkiej zaliczamy:
- a) gleby ilaste
- b) gleby skaliste
- c) gleby kamieniste
- d) gleby żwirowate.

Do gleby średniej zaliczamy:
- a) połączenie gleby ziemistej z piaskiem (czarnoziem).

Do gleby lekkiej zaliczamy:
- a) gleby piaszczyste.

Do gleby grząskiej zaliczamy:
- a) moczary
- b) bagna
- c) torfowiska
- d) trzęsawiska.

Znaczenie gleby dla wojska ściśle związanego z terenem jest pierwszorzędnej wagi.

Jakość i położenie gleby decyduje o jej nawodnieniu co w dalszym ciągu wpływa na rozwój szaty roślinnej, od której znów zależy gospodarka, a więc i bogactwo ludności, rozmieszczenie osad, ilość i jakość dróg i kolei.

Po koleji omówimy każdą z nich osobno, jej zalety i wady.

Dalszy ciąg nastąpi.



Cudze znać dobrze, a swoje potrzeba.

Świerklaniec na Śląsku.

Na śląsku w Świerklańcu stoi dotąd stare zamczysko z dawnych, dawnych czasów.

Świerklaniec leży w okolicy gdzie się znajdują najstarsze osady górnicze. Podobno jeszcze za Władysława Jagiełły niejaki Rybka znalazł tu pierwszy kawałek **litego srebra**.

Potem powstały tam kopalnie. Dziś las kominów sterczy wokoło a zamek świerklaniecki stoi nadal i przygląda im się otoczony wałami rozległemi i głębokiemi rowami.

U stóp starego zamczyska co pamięta jeszcze waleczne potyczki Bolesława Krzywoustego — wyrósł dziś pałac nowoczesny.

W pobliżu Świerklańca na bagnisku rośnie dotąd **dziwna brzoza o czarnej korze** i jeszcze **dziwniejszy** stary bardzo buk do którego ktoś, kiedyś, bardzo, bardzo dawno przybił jelenie rogi. Dziś wygląda tak jakby **te rogi wprost z drzewa wyrosły**.

W okolicach Świerklańca lud śląski nosi jeszcze dawne śliczne stroje narodowe i śpiewa rzewną piosenkę słodko brzmiącą w uchu każdego polaka:

Śląsk na wieki polskim będzie,
Bo dla Polski przelał krew!

Gawędy o gazach trujących.

II.



Sięgnijmy wyobraźnią w odległe dawne czasy, bo data używania trucizn, czyli jak my to dzisiaj nazywamy, gazy trujące, sięga w prahistorję ludzkości.

Pierwowzorem tej walki były zatrute strzały, sztylety i różnego rodzaju trucizny, preperowane przez alchemików dla celów wojennych, politycznych i t. p. Znane były sposoby zatruwania wody w studniach i wykurzenia broniącej się załogi w twierdzy, to ostatnie robiono przez gromadzenie wokół warowni materjałów, które po zapaleniu wytwarzały masy gryzącego dymu i zmuszały przeciwnika do ucieczki, poddania się lub w najlepszym razie utrudniały mu w dużym stopniu obronę.

W wiekach średnich próbowano fabrykować pociski armatnie napełnione gazami, były to jednak środki zbyt prymitywne i nie dające oczekiwanych wyników na polu walki, bo technika i chemja nie stały wówczas na takim poziomie jak dzisiaj.

Dopiero wkońcu XIX-go i w początku XX-go wieku sprawę tę ku utrapieniu ludzkości pomyślnie rozwiązano, tak, że uczeni zajmujący się tą dziedziną, mogli mieć dużą pewność, że chemja będzie miała duże zastosowanie jako jeden z środków walki w przyszłej wojnie.

To też słusznie obawiano się, widząc olbrzymi rozwój przemysłu chemicznego w ostatnich latach XIX-go wieku, zwłaszcza w Niemczech, że może to być jeden z najstraszliwszych środków walki w zbliżającej się zawierusze wojennej; przypuszczano nie bez podstaw, że państwo, na którego usługach stoją możliwości wprowadzenia gazów trujących jako nowego środka do walki, nie zawaha się użyć takowego dla zniszczenia przeciwnika.

Usiłowano zapobiec tej ewentualności i w r. 1899 zwołano przedstawicieli wszystkich europejskich państw na konferencję do Hagi, gdzie zgodnie postanowiono, nie używać gazów trujących jako środka walki. Deklarację w tej sprawie podpisały wszystkie państwa europejskie i wiele z innych części świata, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych A. P. Odmówienie podpisu przez przedstawiciela Ameryki, było umotywowane tem, że środek ewent., o którym mowa nie jest jeszcze wypróbowany, a zatem wątpliwy w swem praktycznem użyciu, a ponadto, że gdyby się nawet gazy trujące okazały niebezpieczne i możliwe w użyciu na wojnie, to i tak mogą być bardziej ludzkim środkiem walki, niż potężne działanie olbrzymich pocisków armatnich, co do których nikt nie zgłasza zastrzeżeń.

Tak się mniej więcej przedstawiała sprawa gazów trujących przed wojną światową, co i jak zrobiono w tej sprawie, później znajdą Czytelnicy w następnym numerze „Młodego Gryfa".

K.

Biały Indjanin.

Młodzież interesuje się ogromnie powieściami Coopera jak np. **„Ostatnim Mohikaninem“** i jego przygodami w puszczach amerykańskich i dziewiczych lasach.

Nie każdy wie jednak, że Cooper czerpał natchnienie nietylko z własnej fantazji lecz i rzeczywistości. Żywym bowiem i rzeczywistym człowiekiem był **Daniel Boon** którego 200-letnia rocznica urodzin teraz właśnie przypada. Życie jego i losy dostarczyły Cooperowi bogate tematy do powieści. Po raz pierwszy bowiem wyruszył w podróż, mając już pod czterdziestkę. Cztery lata spędził w puszczach Kentucky, gdzie indjanie wymordowali wszystkich jego towarzyszy. Sam Boon był już **przywiązany do „pala tortur“**, zdołał jednak uratować się.

Gdy drugi raz wyruszył w ponowną podróż, zabrał ze sobą 50 rodzin kolonistów, w ślad za którymi zaczęło napływać coraz to więcej osadników.

Pod wodzą Boona, którego w międzyczasie obdarzono tytułem pułkownika i komendanta, w krwawych walkach wypierano coraz dalej na zachód **dotychczasowych panów puszczy — indjan**.

Gdy wybuchła wojna o wolność, wyruszył Boon ze swoimi towarzyszami przeciwko anglikom. Pojmany przez indjan i wydany w ręce swych wrogów, **ucieka z angielskiej niewoli** i nadal z nimi walczy.

Boon stracił w tej wojnie dwóch synów, ukochanego brata i szwagra.

Wkrótce zerwał z cywilizacją.

Zbiegł w głąb puszczy i widząc jak jego towarzysze trudnili się wyzyskiem i zbijaniem pieniędzy opuścił ich i połączywszy się ze swymi **dawnymi wrogami — indjanami**, razem z nimi bronił puszczy przed najazdem. Ale on nieubłaganie posuwał się naprzód i wkońcu Boon, którego w tym czasie nazwano **„Białym Indjaninem“**, z przerażeniem spostrzegł, że **ostatnia piędź puszczy została zdobyta, sprzedana i wykorzystana.**

Ścigany przez własnych białych braci, przeprawił się przez Missisipi i schronił na hiszpańskiem terytorjum. Tam wreszcie zaznał spokoju. Ofiarowano mu olbrzymie posiadłości, na których czas spędzał polując.

Ale wkrótce i tu też **przyszli amerykanie**. Jednak pozostawili mu oni tereny, rozmiarami swemi **przewyższające niejedno z państw europejskich**.

Polując na nich, spokojnie dożył późnego wieku.

W październiku 1820 roku **„Biały Indjanin“ wybrał się na „wieczne łowy.**

Przez dwadzieścia dni trwała w całej Ameryce żałoba po tym niezwykłym człowieku, który kochał puszczę, wolność i bronił biednych Indjan przed nieuczciwością i przemocą „dzikich białych“.

Korale — kwiaty morza.

Kilkanaście lat temu na balu dworskim we Włoszech ogólną uwagę zwróciło zjawisko, że **królowa** Helena miała na sobie **prześliczny purpurowy naszyjnik z korali**. Na jej djademie wśród cennych, blask siejących klejnotów, czerwieniały również **przepiękne korale**. Okazało się, że królowa Italji dlatego ustroiła się w te prześliczne dary głębin morskich ażeby wprowadzić na nowo **modę na korale,** a przez to dopomóc zubożałym poławiaczom korali, pracownikom koralowym, którzy znaleźli się w nędzy, gdy przestano kupować i nosić korale. Wnieśli oni wtedy podanie do królowej — **Matki Kraju,** prosząc aby wskrzesiła modę na te śliczne ozdoby. Królowa spełniła obietnicę i sama ustroiła się w korale, wskrzeszając w ten sposób dawne tradycje.

Zwłaszcza **w Neapolu** wiele tysięcy ludzi pracowało w „koralnictwie” i tamtejsi jubilerzy tworzyli prawdziwe purpurowe i różowe arcydzieła, które ongiś były szalenie modne i używane przez **najelegantsze damy**. Z czasem jednak pojawiły się w handlu doskonałe naśladownictwa, bardzo tanie i korale przestały być noszone przez wytworne bogate damy we Włoszech, natomiast pozostały ozdobą **wieśniaczek polskich,** które kilka różowych sznurów związanych barwnemi wstążkami uważają za najpiękniejszą ozdobę, zwłaszcza w okolicach Krakowa i Zakopanego.

Przed kilkunastu laty królowa Helena ustroiwszy się osobiście w korale, wskrzesiła napowrót tę popularną modę — lecz nie na długo. Obecnie jednak największe elegantki z Paryża stroją się w korale, które stały się szalenie modne i noszą je w tym roku największe damy w całym świecie w naszyjnikach, branzoletach, kolczykach i broszkach.

Korale — różowe kwiaty morza mają dzisiaj ogromną wartość.

Strzelcy maszerują!

Redakcja „Młodego Gryfa” zwróciła się do mnie z prośbą bym opowiedział Wam coś o Związku Strzeleckim, który dzisiaj jest najsilniejszą i najliczniejszą organizacją przysposobienia wojskowego w Polsce, organizacją, ktora wychowuje młodzież na prawdziwych Obywateli-Państwowców.

Niemożliwem jest opowiedzieć Wam o Związku Strzeleckim w jednym, czy dwu artykułach, zatem zawieramy umowę: ja będę gawędził Wam o Związku Strzeleckim. Wy przyrzekniecie mi, że będziecie czytać to, co dla Was pisał będę...

W dzisiejszej, pierwszej gawędzie poznacie jednego z bohaterów mych opowiadań. Jest nim młody nauczyciel Gryfnicki.

Czytajcie Drodzy moi uważnie wszystko o nim, a poznacie jego dzielny charakter i dobre serce. Jak on pokocha tych młodych, z którymi spotkał się na swej pierwszej posadzie...

O jedno Was proszę! — Jeśli coś, o czem opowiadać Wam będę zainteresuje Was, jeśli czego rozumieć nie będziecie mogli — proszę napiszcie do mnie.

Listy dla mnie przyjmować będzie Redakcja „Młodego Gryfa”. Zatem tam adresujcie.

Wierzę, że miło nam będzie razem...

A więc zaczynam:

Jak to nauczyciel Gryfnicki rozpoczął pracę nad młodzieżą pozaszkolną?

Stanisław Gryfnicki po ukończeniu Seminarjum Nauczycielskiego otrzymał posadę nauczyciela szkoły powszechnej w Młodziance, jednej z większych wiosek na Pomorzu. Oddał się z całym zapałem pracy zawodowej, ale wciąż przemyśliwał nad tem, jakby zorganizować liczną młodzież wiejską w Młodziance w wieku pozaszkolnym, która, jak zauważył, pozostawioną była samej sobie.

Pozbawieni opieki starszych, utraciwszy kontakt ze szkołą, młodzi chłopcy po pracy, wieczorem, schodzili się grupkami na drogach, przebywali bezczynnie w gospodach, wystawali przed domami, a stałym tematem ich rozmów i przemyśliwań była chęć spłatania komuś jakiegoś złośliwego figla.

A co najgorsze, co chwilę padały z ust ich najwstrętniejsze wyrażenia i przekleństwa.

Gryfnicki mimo młodego wieku począł patrzeć na stan ten krytycznem okiem i zastanawiać się, w jaki sposób możnaby młodzież ową ująć w karby jakiejś organizacji i móc nad nią pracować, wychowywać ją.

Należało najpierw zbliżyć się do nich, zdobyć ich zaufanie, stworzyć w nich potrzebę życia w zorganizowanej gromadzie i przyjąć wkońcu na się służbę dla najwyższych ideałów państwowych w organizacji, która ideałom tym prawdziwie i wiernie służy.

I rozpoczął młody nauczyciel żmudną pracę.

Poznawał się z chłopcami, podchodził do nich, rozmawiał, zapytywał o różne rzeczy, opowiadał, przekonywał, wyjaśniał, zachęcał, aż wkońcu poprosili go, by ich zorganizował.

Lecz teraz znalazł się w dość trudnej sytuacji.

Znał wiele organizacyj społecznych, widział pracę w wielu towarzystwach jeszcze jako uczeń, lecz nie miał do ideałów, którym służyły owe towarzystwa pełnego zaufania, a z drugiej strony wiedział, że są one zupełnie nieżywotnemi.

Należało znaleźć odpowiednią organizację, która służy ideałom państwowym i wychowuje młodzież na obywateli-państwowców.

W tym czasie Kuratorjum Szkolne urządziło kilkudniowy kurs oświatowy dla nauczycieli-oświatowców i Gryfnicki zgłosił się nań.

Na kursie tym omawiano różne formy i sposoby pracy oświatowej, a następnie charakteryzowano ideologję, działalność różnych Towarzystw i Związków.

Szczególnie dokładnie scharakteryzowane zostały: Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej i Związek Strzelecki.

Gryfnicki jak i inni słuchacze, przysłuchiwał się z zajęciem wywodom referentów, którzy roztaczali przed nimi obrazy pracy obydwu organizacyj i charakteryzowali ideały, którym owe organizacje służą.

W czasie wywodów referenta, który mówił o Związku Strzeleckim, poczęły się budzić w duszy Gryfnickiego uczucia bezwzględnej sympatji dla tej organizacji, organizacji, która służy najszczytniejszym ideałom — a której naczelnem hasłem jest „obrona niezawisłości Państwa Polskiego”.

Po kursie, Gryfnicki wróciwszy do Młodzianki, głęboko zastanawiał się, której organizacji oddać młodzież już do niego przywiązaną, jakie ideały wysunąć im, ażeby w służbie dla nich chłopcy spełnić mogli najszczytniejszy obowiązek obywatela-państwowca-Polaka.

Po głębokim namyśle napisał list do Komendy Okręgu VIII. Związku Strzeleckiego w Toruniu z prośbą o przysłanie mu odpowiedniego materjału, na podstawie którego będzie mógł chłopcom swym przedstawić ideologję Zw. Strzeleckiego i jego zadania oraz cele.

Czwartego dnia otrzymał już broszury „Co każdy o Związku Strzeleckim wiedzieć powinien“ i „Historję Związku Strzeleckiego“ oraz protokół organizacyjny.

Należało zatem dokładnie zapoznać się z treścią tych broszur i urządzić zebranie organizacyjne.

„Jak Gryfnicki założył Oddział Związku Strzeleckiego — i dlaczego?“ o tem opowiem Wam w następnej gawędzie.

Szlęzak Tadeusz
Okr. Ref. Wych. Obyw. Z. S.

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

O grach sportowych.

Zagadnienie gier sportowych staje się aktualne, stoimy bowiem u progu sezonu letniego i wkrótce rozpocznie się wędrówka z sal gimnastycznych na boiska, place i łąki. Na ustach rozbawionej i chcącej się bawić młodzieży ciśnie się frasobliwe pytanie: jakie gry posiadają największą wartość i które z nich zasługują na wyróżnienie?

Gimnastyka oparta na pewnym szablonie, już z wiosną traci na efekcie. Tchnienie wiosny porywa stęsknioną słońca i powietrza młodzież na boiska. Ten pęd młodzieży jest zrozumiały, a gry sportowe na świeżem powietrzu stanowią czynnik oddziaływujący niezmiernie dodatnio na rozwój fizyczny, duchowy i moralny. Gdyby wszędzie znalazły się odpowiednie warunki terenowe, ile by to setek, a nawet tysięcy młodych przedstawicieli społeczeństwa, uchroniło się od wielu przykrych chorób miast i miasteczek, zwłaszcza gruźlicy, anemji i apatji do pracy. Z czasem gdy społeczeństwo doceni potrzebę istnienia wszędzie, a projekt ich budowy stanie się ciałem, wówczas — wiemy co będzie źródłem zapału, zdrowia i chęci do radosnej i twórczej pracy. (Ach! oby jak najprędzej. — Red.).

Młodzież jest bardzo przedsiębiorcza, gdzie niema idealnych warunków terenowych, rozgospodarzy się wszędzie gdzie tylko znajdzie trochę swobody ruchów, powietrza i słońca, aby w szlachetnym współzawodnictwie i atmosferze wesela, wyrabiać w sobie rycerskie cnoty i wykuwać hart ciała i ducha.

Dobór gier uzależniamy niejednokrotnie od wymiarów posiadanego czy „pożyczonego“ boiska, placyku i t. p. Nie należy jednak zapominać i o innych względach. Posiadamy bowiem cały szereg gier, może o wielkich wartościach rozrywkowych, lecz o nikłych wartościach sportowo-wychowawczych.

Do wartościowych gier zaliczamy: siatkówkę, koszykówkę, palant, szczypiórniaka i już podane „W dwa ognie“, a dla zespołów żeńskich; siatkówka, hazena, piłka ręczna i piłka graniczna.

Wszystkie wymienione gry wymagają pewnych uzupełnień odpowiedniemi ćwiczeniami, albowiem nie wszystkie kształcą wszechstronnie nasze ciało, a niektóre zadużo ćwiczą pewne grupy mięśniowe.

Np. piłka siatkowa (wymiar boiska 16 × 8 — dla zespołów żeńskich 12 × 8) rozwija kończyny dolne (przez skoki) mięśnie ramion i grzbietu, wyrabia poczucie mięśniowe i nerwowe. Gra ta jest pozbawiona elementu ruchu — biegu. Z powodu jednostajnych ruchów należy nie zapominać o wypełnieniu braków wypływających z uprawiania samej siatkówki — zaprawy do biegów i t. d. Siatkówka jednakże dobrze opanowana, daje graczom dużo zadowolenia.

Piłka koszykowa jest bezwątpienia typowo męską grą, obfitującą w różnorodne ruchy i skoki w walce o piłkę, a poza tem, jest wielce emocjonującą grą (wymiar boiska 27.40 × 15.20 mtr.) wymaga jednakże szalonej zaprawy nie tylko do gry, lecz i lekko-atletycznej i ruchów poprawiających.

Większą swobodę działania daje szczypiorniak, nie krępujac zbytnio graczy stroną techniczną (boisko 110×65). Wymiary boiska dla młodych latorośli świata sportowego winny być zmniejszone do długości 70 mtr. celem uniknięcia przeforsowania bieganiem, a czas gry odpowiednio skrócony. —

Grą, ze wszechmiar godną uwagi i rozpowszechnienia jest palant (boisko 20×60). Pomimo wielu bardzo walorów wychowawczych palant poza Śląskiem, nie może sobie wywalczyć słusznego zresztę miejsca między wartościowemi grami sportowemi.

W dwa ognie, jest grą nadzwyczaj pożyteczną dla młodzieży, od roku już 8-mego.

Młodzież starsza chętnie uprawia piłkę nożną, która to gra, ma u nas utartą tradycję wielu dziesiątek lat. Ponieważ piłka nożna wymaga dobrej kondycji fizycznej, zdrowego serca i płuc, przystąpimy do jej opisu w osobnym artykule.

Zespoły żeńskie chętnie uprawiają zaszczepioną z gruntu czeskiego hazenę. Wykazuje ona bogactwo form i posunięć gry, wyrabia szybkość i dokładność w podaniach piłki, znamienuje ją wreszcie świetna zaprawa biegowa. Słowem jest to pełnowartościowa gra, która stanowi dopełnienie siatkówki, jako drugiej z kolei gry chętnie uprawianej przez młodzież żeńską (boisko 48×32).

Swoistą naszą grą jest piłka ręczna, odmiana hazeny, lecz o tych samych walorach i o większym nieco boisku.

To co powiedzieliśmy o palancie jako grze dla młodzieży męskiej, można powiedzieć o piłce granicznej dla drużyn żeńskich.

Na wybór tej czy innej gry wpływa zarazem taniość przyrządów. Jestem jednak przekonany, że pomysłowość młodzieży i w tym względzie znajdzie drogę wyjścia i **„we własnym zakresie“** przezwycięży trudności, aby z wiosną gdzieś na boiskach i placach śródmieść czy peryferji miast, miasteczek i wiosek, grająca młódź mogła wyładować energję ruchu i czerpać pełnemi dłońmi z krynicy zdrowia.

Pamiętajmy, że im więcej młodzieży będzie na boiskach, tem mniej będzie chorych na gruźlicę w różnych sanatorjach.

Machinko.

Podając w ogólnych zarysach wartości poszczególnych gier, chcemy przystąpić do szczegółowego opisu oraz podania metody zaprawy. Nie wiedząc jednakże, która z gier Was najwięcej zajmuje prosimy o doniesienie, którą z gier sportowych podać mamy na pierwszy ogień.

Przyjaciel.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z całej Polski.

W hołdzie Panu Prezydentowi.

Dnia 12 kwietnia, w czasie pobytu Pana Prezydenta w Spale, zorganizował Polski Touring Klub raid, by złożyć hołd z okazji rozpoczęcia swego sezonu. W pięknej tej imprezie brało udział z górą 200 samochodów i motocykli, które po przybyciu do Spały, przedefilowały przed Panem Prezydentem.

Instruktorski kurs pływacki w Warszawie.

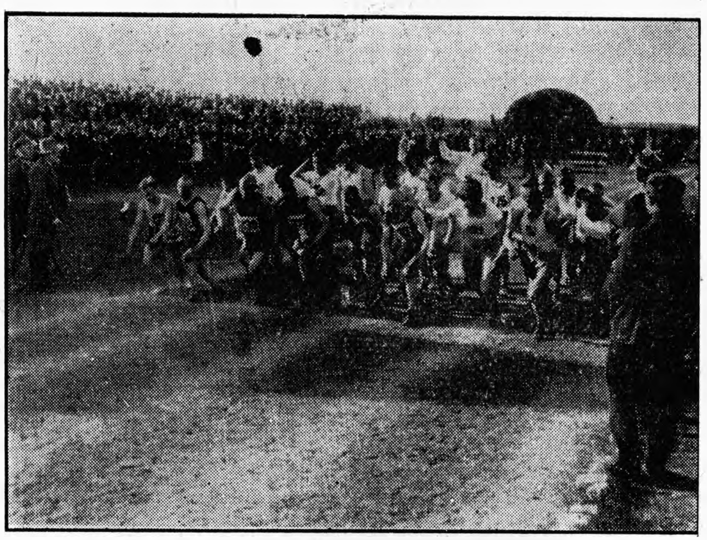
Dzięki pomocy P. U. W. F. i P. W. organizuje Polski Związek Pływacki w Warszawie, czterotygodniowy kurs dla instruktorów pływania. Z Pomorza wyjeżdża aż czterech uczestników. Cieszymy się, że hasło naszego Młodego Gryfa „Wszyscy na wodę“ znajdzie również większą ilość instruktorów a tem samem znajdzie łatwiejsze wykonanie w terenie.

Bieg naprzełaj.

Już w całej Polsce wszyscy wyborowi lekkoatleci mierzą swoje siły w biegach naprzełaj, które odbyły się już w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Poznaniu i t. d. przynosząc zwycięstwo Petkiewiczowi i Kusocińskiemu, którzy otrzymali zaproszenia wzięcia udziału w międzynarodowych zawodach w Antwerpji 21 IV. i w Amsterdamie 28 VI. b. r.

Załączone fotografje przedstawiają nam start do biegu naprzełaj w którym trasa prowadzi nie na bieżni a przez pola, łąki, rowy, drogi, lasy i t. d.

Druga fotografja, przedstawia fragment z biegu w Toruniu.



Już przyszła wiosna, a z nią rozpoczął się sezon lekko-atletyczny. Oto start gromady sportowców toruńskich do biegu naprzełaj.

Piłka nożna.

Już zmieniła się tabela punktacyjna w zawodach ligowych w piłkę nożną, na której czele stoją obecnie Ruch Katowice, Ł. K. S. Łódź i Wisła Kraków.

Wędrowny obóz kolarski.

Za notatką naszą w nr. 2 podajemy uzupełnienie.

Otóż obóz wędrowny odbędzie się w czasie wakacji letnich, potrwa 5 tygodni i odbędzie się na trasie 1500 kilometrów t. j. po prawej i lewej stronie Wisły. Udział w obozie obliczono na 100 uczniów szkół średnich, którzy otrzymają bezpłatne ubranie, wyżywienie, a rowery marki „Łucznik“ dostarczy bezpłatnie Państwowa Wytwórnia Uzbrojenia. Wpisowe wynosi 10 zł. Z naszego Okręgu Korpusu będzie mogło brać udział 10 uczestników, od których wymagane są:

1) ukończony II. stopień P. W.,
2) celujący stopień z Wychowania Fizycznego,
2) wyróżnienie Dyrekcji szkoły za dobry postęp w nauce.
4) duża umiejętność jazdy na rowerze.

A więc, jeszcze jest czas! Bierzcie się chłopcy do dzieła, a radości w takim obozie będzie napewno dużo i chętnych znajdzie się więcej.

Lecz cóż, tylko najlepsi pojadą.

Po skończonym obozie podamy Wam do wiadomości nazwiska naszych pomorskich szczęśliwców.

Pe. El.

Narodowy Bieg w Warszawie.

W dniu 3 maja, organizuje Polski Związek Lekko-atletyczny „Narodowy Bieg“ naprzełaj, dla mężczyzn, na przestrzeni 6 klm. Ponieważ bieg ten posiada charakter ogólno-polski, sądzimy, że wielu biegaczy z całego Pomorza weźmie udział w tym biegu. Zawodnicy otrzymają na miejscu bezpłatne wyżywienie i zakwaterowanie, muszą jednakże przywieść z sobą koce, poduszki, kostjum sportowy i komplet przyborów do jedzenia.

Zgłoszenia imienne przesłać należy do dnia 25 kwietnia, do Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. D. O. K. I. w Warszawie.

Zawodnicy mogą otrzymać 50% zniżki kolejowej i winni się zgłosić dnia 2 maja na boisku „Legji“ ulica Myśliwiecka róg Łazienkowskiej.

Pe. El.

Z Pomorza.

Motocyklem do Grudziądza.

Grudziądzki Klub Motocyklowy święcił w ubiegłą niedzielę swoje 5-ciolecie bardzo owocnej pracy.

Z okazji tej przeprowadzono raid motocyklowy w którym udział brały, liczne reprezentacje z całej nieomal Polski, w ilości 131 maszyn. Nie zabrakło również i samochodów.

Najlepsze miejsca zajęły Legja z Warszawy, Łódź i Bydgoszcz.

Widzimy, że maszyna znajduje coraz większe zastosowanie i coraz więcej zwolenników.

Kto z nas nie zechciałby mieć własny swój motocykl lub samochód?

Może — może — i kiedyś wszyscy będziemy mieli?

Witaj majowa „Jutrzenko".

Jak się dowiadujemy w dniu 3 maja, w dniu ogólnego naszego Święta, wszędzie, gdzie tylko na to warunki pozwalają, odbędą się zawody, których organizacją zajmują się już poszczególne komitety.

Poza ogólnemi zawodami sportowemi w skład których wchodzą zawody: lekko-atletyczne, gier sportowych, biegi naprzełaj, wyścigi na rowerach oraz różne pokazy gimnastyczne i tańce narodowe, odbędą się również sztafety hołdownicze do Pana Prezydenta.

Starajmy się wziąć jak najliczniejszy udział w tych zawodach, by dzień ten był przeglądem naszych sił, a zarazem podnietę do dalszej i intenzywniejszej pracy. Pe. El.

Działalność Komitetów W. F. i P. W.

W związku z nastaniem wiosny i rozpoczęcia się nowego sezonu pracy, przystąpiły już niektóre Komitety W. F. i P. W. do intenzywnej pracy. Największą ruchliwość wykazał dotychczas Miejski Komitet W. F. i P. W. w Grudziądzu, który uchwalił program prac na przeciąg całego roku, począwszy od 19 kwietnia.

Program ten przewiduje między innemi, mnóstwo zawodów nie tylko dla członków i klubów sportowych, lecz przedewszystkim dla członków P. W. i młodzieży szkolnej, wciągając równocześnie do współpracy odpowiednie siły fachowe z wszystkich miejscowych organizacyj.

Terminarz zawodów przewiduje:

19 kwietnia, drużynowy bieg naprzełaj o puhar M. K. W. F. i P. W.
3 maja, Dzień propagandy W. F. i P. W.
10—24 maja, turniej gier sportowych o mistrzostwo miasta (dla pań i panów).
14 czerwca, Święto W. F. i P. W.
5 lipca, pływackie mistrzostwa miasta.
19 lipca, wyścigi kolarskie.
2—23 sierpnia, próba o Państwową Odznakę Sportową.
20 sierpnia, lekko-atletyczne mistrzostwa miasta.
6 września, kolarskie mistrzostwa miasta.
13—20 września, próba o Państwową Odznakę Sportową.
13—27 września, turniej gier sportowych (hazena i piłka ręczna).
4—18 października, piłkarskie mistrzostwa miasta.

Oprócz wyżej wymienionych imprez, w programie przewidziane są: zawody motocyklowe, ciężko-atletyczne, bokserskie, turniej tennisowy, regaty wioślarskie i zawody gimnastyczne, których termin ustalony zostanie dodatkowo.

Jak z powyższego wynika, działalność Grudziądza zakrojoną jest na szeroką skalę, i spodziewać się należy, że przy udziale fachowych sił kierowniczych cały program zostanie wzorowo przeprowadzony.



A tu sześciu zawodników z gromady startujących wybiło się na czoło biegu. Zawodnik drugi w czarnej koszulce niepotrzebnie się ogląda. Traci czas napróżno.

Gdyby tak wszystkie Komitety rozpoczęły już swą pracę, to wyniki, na Świętach W. F. i P. W. byłyby w tym roku b. dobre, a rezultat pracy wykazałby doskonały postęp na Okręgowym Święcie W. F. i P. W., które w tym roku, odbędzie się w drugiej połowie czerwca. Pe El.

Różne.

Górą Polska YMCA.

Jak nam donosi zarząd Klubu Sportowego Polskiej YMCA z Warszawy, ostatnie walne zebranie uchwaliło jednogłośnie następującą rezolucję:

„My członkowie K. S. P. YMCA w Warszawie, uważając iż prawdziwym sportowcem jest ten tylko kto:
uprawia sport z zamiłowaniem i traktuje go jako środek dla duchowego i fizycznego rozwoju swej indywidualności,
uprawia sport dla sportu, a nie dla ubocznych korzyści,
dąży do osiągnięcia zwycięstwa tylko uczciwą drogą, jest rycerski wobec przeciwnika,
nie chełpi się zwycięstwem, nie usiłuje bagatelizować lub usprawiedliwiać przegranej, nie lekceważy najsłabszego nawet przeciwnika,
przyjmuje orzeczenie sędziego bez zastrzeżeń i szemrania, nawet gdyby były krzywdzące, pamiętając, że opanowanie siebie i lojalność są pierwszym obowiązkiem sportowca,
będąc widzem, potrafi uznać i oklaskiwać zwycięstwo drużyny, z którą nie sympatyzuje, pamiętając, że bezstronność jest ważną zaletą sportowca,
jest przywiązany do swego klubu i godnie potrafi reprezentować jego barwy,
stosuje się do przepisów klubu i wymagań jego władzy,
przenosząc w życie prywatne powyższe zasady, zachowuje się zawsze jak przystało na prawdziwego gentleman'a i kulturalnego człowieka,
zobowiązujemy się uroczyście przestrzegać wymienione zasady".

Aż szybciej i pewniej zaczynają bić serca nasze, a wesoły nastrój podnosi ducha naszego z radości, że przecież są tacy, którzy nie tylko pracują lecz i w pełni pracę tę rozumieją.

Treść tej deklaracji podajemy Wam do wiadomości nie tylko z obowiązku, lecz szczerze przekonani, że inaczej nikt już dziś nie myśli i że w Nas znajdzie K. S. P. YMCA, pełnych krzewicieli, a każdy członek W. F. i P. W. będzie zawsze nie inaczej myślał i tylko postępował w myśl tych prawideł bez żadnych uchwał, lecz z własnej wolnej i nieprzymuszonej woli dla naszego, już Polskiego W. F. i P. W.

Pe. El.

Zastanów się...

Od Redakcji.

Podajemy rozwiązania zadań z wyszkolenia bojowego, umieszczonych w 1 i 2 Nr. naszego pisma. Za licznie nadesłane rozwiązania serdecznie dziękujemy. Nie wszystkie zgodne są z naszem rozwiązaniem, niektóre błędne, lecz tem nie należy się zrażać i cierpliwie następne zadania rozwiązywać, aż dojdziecie mili Czytelnicy do zadowalniających wyników.

Członkowi p. w. Tyburze Pawłowi z Małej Cerkwicy przesyłamy równocześnie „Młodego Gryfa".

Zadanie 1.

Dwaj szperacze wysłani przez d-cę patrolu zwiadowczego do zagajnika położonego z boku drogi patrolu, wchodząc do zagajnika widzą n a t r z y k r o k i przed sobą kilka hełmów zamaskowanych żołnierzy npl.

Własny patrol w tej chwili znajduje się w odległości 150 m.

Jak powinni się zachowywać szperacze?

Rozwiązanie.

Zobaczywszy na 3 X (kroki) zamaskowanych żołnierzy npl. (nieprzyjacielskich) na skraju zagajnika, mając 150 m. — za sobą patrol własny, czy mogą szperacze u c i e k a ć (!!) do patrolu, aby zawiadomić go o nplu (jak niektórzy pisali)? Prawda, że nie! A otwierać ogień i kłaść się na ziemię i strzelać na odległość 3 X do nieprzyjaciela? Także nie!!

Co więc pozostaje szperaczom do czynienia?

Otóż — z głośnym okrzykiem „huraa" aby patrol słyszał, z palcem na języku spustowym karabina, dopadają szperacze jednym skokiem zarośli, strzelają do najbliższego przeciwnika (oczywiście bez celowania i składania się) a z pozostałymi załatwiają się przy pomocy kolb i bagnetów.

Tylko śmiałe, zdecydowane, natychmiastowe, szybkie jak grom uderzenie, nawet na silniejszy oddziałek npl. od 2 szperaczy, może przynieść szperaczom zwycięstwo, a patrol uchronić od zaskoczenia i strat.

Nieprzyjacielowi bowiem, ktory ukrył się w zazadzce na skraju zagajnika, chodziło napewno o to, aby szperaczy przy wejściu ich do zagajnika, bez strzału, zakłóć lub wziąć do niewoli, a patrol maszerujący dalej spokojnie (bo przecież szperacze są w zagajniku...") z boku, lub ztyłu ostrzelać i rozbić!

Jeszcze jedno! Szperacze zbliżając się do zagajnika powinni nałożyć bagnety na broń, zamki odbezpieczyć. Bo nikt nie wie, jakie licho kryje w sobie zagajnik!

Zadanie 2.

Patrol zwiadowczy (12 ludzi z dcą) został wskutek własnej nieuwagi ostrzelany przez npla 3 klm. od najbliższych własnych placówek. Jeden żołnierz z patrolu ranny, drugi zabity. Nieprzyjaciel znikł.

Zastanówcie się, co robić z rannym żołnierzem i zwłokami zabitego żołnierza.

Odpowiedź.

Patrol zwiadowczy mógł być ostrzelany:

a) albo w drodze powrotnej do linji własnych placówek, już po wykonaniu swego zadania i wtedy rannego żołnierza zabiera patrol na noszach sporządzonych z 2 kolb i płaszcza (płaszcz zapięty na guziki, kb. wsunięte w płaszcz). Po przybyciu do placówki, rannego odsyła się do najbliższego punktu opatrunkowego (bataljonowego),

b) albo przed wykonaniem zadania, względnie przed osiągnięciem celu do którego patrol miał rozkaz dotrzeć.

W tym wypadku lżej rannego żołnierza mogącego maszerować o własnych siłach, odsyła dca (dowódca) patrolu wraz z pisemnym meldunkiem do dcy oddziału.

Żołnierza ciężko rannego, odstawia się do najbliższych mieszkalnych zabudowań i oddaje go opiece cywilnym mieszkańcom. — Rannemu należy odebrać papiery, znaki pułkowe — amunicję — zostawiając mu tylko 5 nb. (naboji) i karabin dla osobistej obrony. W kraju nieprzyjacielskim gdzie ludność cywilna jest wrogo usposobiona, można zabrać zakładnika, o ile nie ucierpi na tem wykonanie zadania przez patrol. Przez gońca wysłać meldunek do dcy oddziału o spotkaniu npla i stratach, wskazać miejsce, gdzie pozostał ranny kolega.

Gdy patrol wykona swe zadanie w drodze powrotnej do oddziału zabiera ciężko rannego, o ile go nie zabrał już inny oddział własny.

Pamiętać musicie czytelnicy — że **nigdy** zranienie 1 lub 2 żołnierzy patrolu **nie może być przyczyną powrotu patrolu do oddziału** (plutonu, kompanji) **i niewykonania powierzonego mu zadania.**

Jeśli patrol poniósł stratę w zabitym, to należy zmarłemu zabrać wszystkie papiery, listy i to wszystko, coby mogło zdradzić, do jakiego oddziału zabity należał, a także poodpruwać naramienniki z nr. pułku. Zabrać amunicję, kb., maskę gazową.

Patrol dopiero po wykonaniu zadania, może zabitego pochować.

Zadanie 3.

2 strzelców stoi na czujce za krzakiem przy polnej drodze. Placówka 200 m. za czujką. Wprost na czujkę maszeruje 4 żołnierzy nieprzyjacielskich, nie widząc doskonale zamaskowanej czujki, do której zbliżyli się już na odległość 100 m.

Jak powinni zachować się strzelcy na czujce? Co zrobić?

Rozwiązanie.

Natychmiastowe strzelanie byłoby błędne, albowiem:

1) czujka nie ma pewności że cały patrol npl. na odległość 100 m. zniszczony będzie ogniem . . .

2) wskazane jest, zawsze branie jeńców dla uzyskania wiadomości o nplu.

Dlatego też, strzelcy na czujce powinni porozumieć się z sobą następująco:

„Nie będziemy strzelać, pozwolimy im podejść jak najbliżej! Gdy podejdą na 5 m. przed nami do kretowiska, ty strzelaj raz do lewego — ja do prawego. Potem skokiem dopadniemy dwu pozostałych i weźmiemy do niewoli, ty lewego, ja prawego,

Co słychać w P. W. na Pomorzu.

Wizytacja hufca gimnazjalnego Przysp. Wojsk. w Brodnicy.

Dnia 27 marca br. dokonał przeglądu hufca gimnazjalnego P. W. w Brodnicy P. Wizytator Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego Kazanecki.

O godzinie 15-ej na dziedzińcu gimnazjalnem stanął hufiec pod bronią. Szef kompanji hufca uczeń Przysiężniak, złożył raport p. Wizytatorowi Kazaneckiemu, w obecności P. Komendanta P. W. por. Michniewskiego i P. Opiekuna hufca prof. Jastrzębskiego. Kompanja hufca w sile 86 uczniów powitała gromkim okrzykiem „Cześć Panie Wizytatorze", poczem hufiec przedefilował przed p. Wizytatorem.

Po dokonanym przeglądzie p. Wizytator był obecny przy strzelaniu hufca na strzelnicy garnizonowej, gdzie uczniowie mieli możność wykazania swych sprawności strzeleckich.

Dziarska postawa hufca i poziom jego wyszkolenia wzbudziły uznanie i zadowolenie P. Wizytatora.

Prace P. W. w powiecie Lipnowskim.

W połowie marca b. r. zostały zakończone kursy uzupełniające II-gi stopień P. W. Komisja przeglądowa w składzie: majora Zabłockiego, porucznika Kretkowskiego i porucznika Lameckiego, dokonała przeglądu celem ustalenia poziomu wyszkolenia na kursach, oraz przeprowadzenia egzaminów końcowych.

W rezultacie komisja wydała świadectwa II-go stopnia P. W. następującym oddziałom:

Oddział Związku Strzeleckiego Lubicz	27
„ „ „ Bobrowniki	18
„ „ „ Dobrzyń i Bętlewo	12
Hufiec Sem. Naucz. Wymyślin	29
Ogółem wydano świadectw II-go stopnia	86

Komisja przeglądowa skonstatowała, że poza hufcem szkolnym, na wyróżnienie, tak pod względem wyszkolenia wojskowego jak i pod względem wychowania obywatelskiego, zasługuje oddział Związku Strzeleckiego w Bobrownikach.

Z działalności Związku Strzeleckiego w powiecie inowrocławskim.

W niedzielę dnia 12 bm. odbyły się ćwiczenia polowe Oddziałów P. W. Parchanie, Turzany, Słońsk i Modliborzyce. Ćwiczenia, które prowadził osobiście d-ca 6 komp. por. rez. Paśko z Marcinkowa, wykazały wysoki poziom wyszkolenia pow. oddziałów.

Obecnymi byli na ćwiczeniach Kom. Obw. Zw. Strz. Zastępca Starosty p. Dr. Dembowski i pow. Kom. P. W. p. por. Piotrowski. Po ćwiczeniach omówił p. por. Piotrowski szczegółowo wszelkie braki i t. d., poczem p. Dr. Dembowski wyłuszczył zebranym powody ujednostajnienia akcji P. W., przedstawił stosunek Zw. Strzel. do Kościoła Katol. w związku z pewnemi kłamliwemi notatkami prasy opozycyjnej, nakreślił po krótce cele i zadania Zw. Strzeleckiego, zakończając przemówienie okrzykiem na cześć Pierwszego Strzelca i Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, który to okrzyk zebrani z entuzjazmem po trzykroć powtórzyli. Na przemówieniu obecnym był również Przewielebny Ks. Proboszcz Włodarczyk z Parchania, który obiecał udzielić Swojego poparcia miejsc. Oddz. Zw. Strzeleckiego. Po przemówieniu p. Dr. Dembowskiego wszystkie 4 oddziały jednomyślnie zadeklarowały przystąpienie do Zw. Strzeleckiego.

W dużej mierze zasługę należy tu przypisać por. rez. Paśce, który poprzednio już przedstawił oddziałom tym wzniosłe hasła Związku Strzeleckiego.

Ćwiczenia polowe którym przyglądali się tłumnie mieszkańcy sąsiadujących wsi zakończono modlitwą: „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Tego samego dnia odbyły się również w Gaskach ćwiczenia tamt. Oddziału P. W. I tu po przemówieniu Kom. Obw. Z. S. p. Dr. Dembowskiego i p. por. Piotrowskiego nastąpiło przemianowanie Oddziału na Oddział Związku Strzeleckiego. O popularności Zw. Strz. w Gąskach świadczy fakt, że niezwłocznie po przemianowaniu Oddz. Strzelca zapisało się 5 nowych członków. Zasługę w zjednaniu tego Oddz. dla Zw. Strzel. przypisać należy tamt. kier. szkoły por. rez. Bechtlofowi.

Jak z powyższego widać Związek Strzelecki zdobywa coraz więcej wpływów na terenie naszego powiatu a zdrowa myśl państwowa znajduje coraz więcej zrozumienia wśród tut. społeczeństwa. W tym wielkim dziele dużą zasługę przyznać należy również niestrudzonemu pionierowi idei Strzeleckiej p. por. Piotrowskiemu, pow. komend. P. W. w naszym powiecie.



Czy wiecie że...

... w czasie toczących się przed kilku tygodniami rozpraw na kongresie rad Związku Sowieckich Socjalistycznych Republik w Moskwie, oświadczył były dowódca kawalerji sowieckiej Budienny, że należy tak zorganizować oddziały przysposobienia wojskowego wśród robotników, ażeby na wypadek wojny każdy robotnik zamienił się odrazu na żołnierza. Wtedy jak oświadczył Budienny — potrafią bolszewicy zmobilizować 12 miljonów żołnierzy!!

... Niemcy posiadają na stopie pokojowej siłę zbrojną obliczoną na 285000. A to: Reichswehra składająca się z ochotników liczy 100.000 ludzi (jest to kadra oficerów i podoficerów na wypadek wojny); Schutzpolizei, świetnie zorganizowana i wyszkolona wojskowo 150.000; Straż wodna (Wasserschutz) 35.000, która pełni służbę na łodziach, uzbrojonych w K. M. (karabiny maszynowe) lub armaty. Tak oto „rozbrojone" Niemcy posiadają w czasie pokoju prawie 300.000 armję.

... dnia 17. bm. oddział Schutzpolizei w sile 17 żołnierzy w pełnym rynsztunku bojowym i uzbrojeniu przekroczył granicę polską w pobliżu t. zw. Czarnego Jeziora pod dowództwem oficera i na terytorjum Polski odbywał ćwiczenia wojskowe w odległości 800 m. od granicy. Polski strażnik celny wezwał oddział do opuszczenia terytorjum polskiego, czemu uczyniono zadość.

Naprawdę bezczelność niemiecka nie zna granic. Oczywiście tłumaczyć się będą „pomyłką", „zabłądzeniem" i t. p.

... z powodu nieuwagi i nieprzestrzegania przepisów bezpieczeństwa na strzelnicy, zdarzył się 17. IV. tragiczny wypadek w Stanisławowie (Małopolska). Członek p. w. uczeń gimnaz. spowodował wystrzał i zranił instruktora p. w. pluton. 48 pp. Wł. Lanika, który zmarł w szpitalu. I znowu ofiara nieostrożności i lekceważenia sobie rozkazów i uwag instruktorów. Pamiętajcie młodzi czytelnicy o tem, że broń nie jest zabawką.

... grubość osłon, zapewniających zupełnie bezpieczeństwo przed ogniem karabinowym wynosi:

płyta stalowa	1 do 2 cm.
płyta żelazna	2 do 4 cm.
beton	25 cm.
mur	30 do 50 cm.
żwir	30 do 40 cm.
piasek (suchy)	40 do 75 cm.
drzewo twarde	80 cm.
drzewo miękkie	1 do 1.50 m.
ziemia	1 m.
darnina	2 m.
śnieg ubity	2,5 m.
snopy słomy	5 m.

Podczas ćwiczeń, wykorzystując teren w natarciu czy w obronie, przy kopaniu wnęku strzeleckiego, wyszukiwaniu osłon — pamiętaj o tem.

Uśmiechnij się!

NIEWIDOMY.

— *Litościwa osobo, ślepy jestem...*

— *Jakto ślepy? Przecież czytacie gazetę...*

— *Gdzie ja tam czytam! Obrazki sobie oglądam.*

ZROZUMIAŁ.

Gospodarz: — *Panie kowalu, a nie urwie się podkowa?*

Kowal: — *O, prędzej koń nogi poobrywa, niż ta podkowa się urwie.*

Gospodarz: — *No, daj Boże, daj Boże!*

NASZE DZIECI.

— *Jędruś, przestań ciągnąć kota za ogon.*

— *Ależ mamusiu, kto ciągnie?* — *To on ciągnie. Ja jego tylko trzymam.*

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10
Telefon: D. O. K. 144.

Redaktor: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Szeroka 38.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł
1/32 strony	15 zł